

WALNE ZEBRANIE SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZE ŚLĄSKIEGO KLUBU FANTASTYKI

Dnia 1 marca (niedziela) o godzinie 11.00 w sali nr 227 Instytutu Matematyki Uniwersytetu Śląskiego (ulica Bankowa 14, wejście od strony *Pizza Hutt*) odbędzie się Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Śląskiego Klubu Fantastyki. W tym roku mija trzyletnia kadencja władz Klubu, więc Walne Zebranie wyłoni nowy zarząd, sąd organizacyjny i komisję rewizyjną. Przypominamy, że obecność na Walnym Zebraniu jest obowiązkiem każdego członka Klubu.

Porządek Walnego Zebrania

1. Otwarcie Walnego Zebrania. — sekcja tolkienowska – szef sekcji Andrzej Kowalski
2. Wybór przewodniczącego obrad. — sekcja Role Playing Games – Marcin Pawełczyk (Nagul I)
3. Wybór komisji skrutacyjnej i komisji uchwał i wniosków. — Sąd Organizacyjny – przewodniczący Tadeusz Olszański
4. Stwierdzenia ważności Walnego Zebrania. — Komisja Rewizyjna – przewodniczący Andrzej Kowalski
5. Przedstawienie porządku obrad.
6. Sprawozdania
 - finanse – skarbnik Arkadiusz Sroka
 - działalność Klubu – prezes Elżbieta Gepfert
 - sekretariat – sekretarz Dariusz Donat
 - biblioteka – bibliotekarka Justyna Ścigała
 - kontakty zagraniczne – wiceprezes Piotr W. Cholewa
 - redakcja *Miesięcznika* – Piotr W. Cholewa
7. Głosowanie nad udzieleniem absolutorium ustępującemu zarządowi.
8. Wybór nowego zarządu.
9. Wybór komisji rewizyjnej.
10. Wybór sądu organizacyjnego.
11. Wolne wnioski.
12. Zamknięcie obrad.

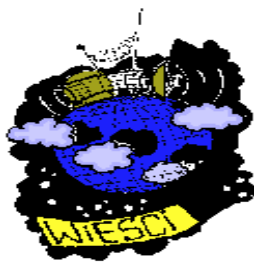
ZAJZD CZŁONKÓW KORESPONDENTÓW ŚKF

Dnia 28 lutego odbędzie się kolejny Zjazd Członków Korespondentów ŚKF. Tym razem korespondentów będą gościli u siebie Elżbieta Gepfert i Piotr W. Cholewa. Uprzedzamy o konieczności zabrania ze sobą niezbędnych przyborów do spania (karimata/śpiwór), oraz składkowej kwoty (5 do 6 złotych).

Prosimy o pisemne lub telefoniczne potwierdzenie uczestnictwa w Zjeździe. Telefon (032) 206 35 09

Adres: Katowice, ul. Szafirowa 1/24.

Dojazd: z dworca PKP autobusy 13 i 48 (lub 657 z ulicy Sokolskiej), wysiadać na ulicy Kruczej przy przystanku Panewniki-Spółdzielnia (około 25 min. jazdy).



Andrzej Sapkowski podczas katowickiego seminarium demonstruje zdobytą właśnie nagrodę Cylindra van Troffa (04.06.94)

1. Miesiąc temu informowaliśmy o nominacji Andrzeja Sapkowskiego do Paszportu *Polityki*. Już tydzień później okazało się, że twórca wiedźmina Geralta nagrodę ową otrzymał. Gratulujemy.

2. Świąteczne wideo (spośród fimów sf) na amerykańskim rynku zdominował *Kontakt* – wyprzedzając zdecydowanego faworyta, *Facetów w czerni*. Na dalszych miejscach znalazł się *Spawn*, *Piąty żywioł* i *Zaginiony świat*.

3. 4 stycznia wyświetlono w USA pierwszy odcinek piątego sezonu serialu *Babylon 5*. Badania wykazały, że obejrzało go prawie 11 milionów widzów. Oceniono go na 4,1 w pięciopunktowej skali. Równocześnie TNT powtarza

wszystkie poprzednie sezony. Pokazano również przerobiony pilot serialu.

W Polsce w TVN dobiega końca trzeci sezon *Babilonu 5*. Pozostaje mieć nadzieję, że telewizja zakupi również pozostałe odcinki i będziemy mogli obejrzeć wszystko do końca.

4. Naomi Mitchinson, szkocka pisarka sf, autorka osławionych (w 1962 roku skandalizujących i szokujących obyczajowo) *Memoirs of the Space Woman*, w listopadzie zeszłego roku obchodziła setne urodziny. Fantastyka przedłuża życie.

5. John Clute, autor (wraz z Peterem Nichollsem) Encyklopedii SF oraz (już samodzielnie) Encyklopedii fantasy, wypożyczył wszystkie swoje liczne nagrody (Hugo, Nagrody Locusa itd) pewnej wytwórni filmowej, która miała wykorzystać je jako rekwizyty. Niestety, wszystkie zaginęły (skradzione albo zgubione). Firma ubezpieczeniowa stara się wycenić stratę – ale pieniądze nie pocieszą chyba ofiary po stracie Hugo.



Stuletnia Naomi Mitchinson

6. *Autostopem przez Galaktykę* Douglasa Adama trafi na duży ekran.

Powieść odniosła ogromny sukces jako książka, gra komputerowa, słuchowisko radiowe i realizacja telewizyjna. Autor marzył jednak o filmie i napisał nawet dwie wersje scenariusza (jedną z Ivanem Reitmanem, drugą z Mikem Neismithem). Tym razem scenariusz powstanie we współpracy z przyszłym reżyserem filmu, Jayem Roachem (*Autsin Powers*). Premiera zapowiadana jest na lato roku 2000.



sir Arthur Charles Clarke

7. Na początku stycznia wybitny twórca sf Arthur C. Clarke otrzymał tytuł szlachecki. Choroba nie pozwoliła mu zjawić się w Londynie, by osobiście podziękować królowej za ten zaszczyt. Tytuł odbierze z rąk księcia Karola, podczas jego wizyty w Sri Lance z okazji 50 rocznicy uzyskania niepodległości.

Najbardziej znanym z prawie 1000 osób nobilitowanych przez Elżbietę II był piosenkarz Elton John. Ze świata literatury wyróżnienia otrzymali scenarzysta Ruth Praver Jhabvala i

powieściopisarz David Lodge, mianowani Komandorami Imperium Brytyjskiego (Clarke otrzymał ten tytuł już wcześniej).

8. Firma Ingram Book Company ma zamiar od przyszłego roku podjąć działalność “druku na życzenie”: kto zechce, będzie mógł dla siebie zamówić druk pojedynczego egzemplarza książki. Firma korzystała będzie z cyfrowej biblioteki zawierającej niedostępne już książki, które wydawcy dostarczą w formie cyfrowej. Technologia – jak stwierdził dyrektor – pozwala wydrukować i oprawić 400-stronicową książkę w ciągu kilkudziesięciu sekund.

9. Nieznana u nas pisarka Elizabeth Haydon sprzedała (za siedmiocyfrową kwotę plus procent od zysków) prawa filmowe do swojej trylogii Rhapsody. Ciekawostką jest, że trylogia nie ukazała się jeszcze, ani nawet nie trafiła do wydawcy. Producent i reżyser Jamal Swinton twierdzi, że Rhapsody dorówna dziełu Tolkiena. Haydon jest podobno pisarką i redaktorką od 16 lat i napisała 28 książek “pod innymi nazwiskami”. Fachowcy zastanawiają się teraz, kim Elizabeth Hayden jest naprawdę.

10. Ze smutkiem informujemy, że z dniem 1 stycznia 1998 samorozwiązaniu uległ Elitarny Klub Miłośników Fantastyki i Gier Fabularnych LORDOWSKA IZBA GWIAZDZISTA “DAGOBAN” w Łodzi.

PWC

NAGRODY



Ogłoszono nominacje do nagrody Philipa K. Dicka za rok 1997 (nagroda przyznawana jest corocznie najlepszej książce sf wydanej w paperbacku w USA). Nominacje otrzymali:

William Barton, *Acts of Conscience*

Stepan Chapman, *The Troika*

Susan R. Matthews, *An Exchange of Hostages*

Richard Paul Russo, *Carlucci's Heart*

Denise Vitola, *Opalite Moon*

Catherine Wells, *Mother Grimm*

Zastanawiające jest, że praktycznie żaden z wyróżnionych autorów nie jest znany w Polsce. Zwycięzca odbierze nagrodę 10 kwietnia podczas Norwesconu w Seattle.

Twórcy kanadyjscy i publikujący w Kanadzie mogą liczyć na nagrodę Aurora. Kraj jest dwujęzyczny, więc i Aury przyznawane są w dwóch kategoriach:

forma długa w jęz. angielskim: *Starplex*, **Robert J. Sawyer**;

forma długa w jęz. francuskim: *La rose du désert*, **Yves Meynard**;

forma krótka w jęz. angielskim: *Peking Man*, **Robert J. Sawyer**;

forma krótka w jęz. francuskim: *Lamente-toi, Sagesse!*, **Jean-Louis Trudel**;

inne dokonanie w jęz. angielskim: *On Spec* (magazyn SF);

inne dokonanie w jęz. francuskim: *Solaris* (magazyn SF), wyd. **Joel Champetier**;

dokonanie artystyczne: **Jean-Pierre Normand**;

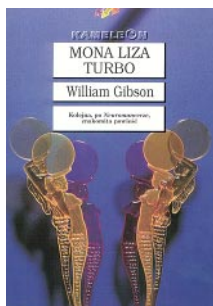
działalność w fandomie (fanzin): *SOL Rising*, wyd. **Theresa Wojtasiewicz**;

działalność w fandomie (organizacyjna): **Yvonne Penney** za Soboty z SF;

działalność w fandomie (inna): **Lloyd Penney** za teksty.

Recenzje i opinie

Domkniecie trylogii Ciągu



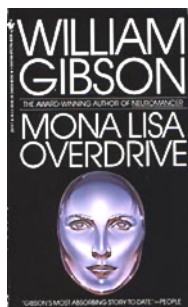
Mona Lisa Turbo jest trzecią i ostatnią powieścią w cyklu Spraw, po *Neuromancerze* i *Grafie Zero*. Jej akcja dzieje się siedem lat po akcji *Grafy* i czternaście po akcji *Neuromancera*. Kumiko, córka szefa Yakuzy zostaje wysłana do Londynu. Poznana w *Grafie* Angie Mitchell jest już pierwszą gwiazdą symstymu, ale została wciągnięta w groźny nałóg za którym stoi spisek nieznanymi sił. Mona, szesnastoletnia prostytutka, ma szansę wyjechać ze zniechodzonej Florydy, bo jej chłopakowi i alfonsowi Eddiemu w końcu przytrafiła się okazja, na którą czekał całe życie Dobił interesu, który miał go ustawić na drodze do sławy i bogactwa. Gentry w opuszczonej fabryce na gigantycznym wysypisku śmieci poszukuje kształtu cyberprzeźreni. Pewnego dnia jego współlokator Henry musi spłacić dług wdzięczności: dostaje na przechowanie i pod opiekę tajemniczego człowieka podłączonego do systemów podtrzymywania życia... i czegoś jeszcze.

Gibson zastosował w *Monie Lizie* tę samą technikę co w *Grafie Zero* – prowadzi równolegle kilka wątków (tym razem cztery), które do pewnego momentu są niemal zupełnie od siebie niezależne i splatają się wszystkie dopiero pod koniec. Fabuła jest jak zwykle dość zagmatwana i trzeba uważnie czytać, żeby się nie pogubić. Styl pisania też mniej więcej taki jak w *Grafie*, dialogi bezbłędne, opisy obrazowe, po prostu Gibson w najlepszym wydaniu.

Uważałem *Mona Lisę* za nieco (ale naprawdę nieznacznie) gorszą od *Grafy*, a *Neuromancera* za najlepszą z nich wszystkich. Jednak miałem takie skromne przypuszczenie, że *Neuromancer* zrobił na mnie takie wrażenie dlatego że był pierwszą rzeczą Gibsona jaką przeczytałem (kiedy kupowałem pierwszą edycję, zaraz po tym, jak się ukazała, to nie mogłem uwierzyć swojemu szczęściu - już wtedy była to dla mnie książka kultowa), a także dlatego, że przeczytałem go dawno. Ostatnio przeczytałem znowu i – prawdę mówiąc – wydaje mi się teraz zdecydowanie gorszy od *Grafy Zero* i *Mony Lizy Turbo*.

Wszystkie jednak pozostają kanonicznymi przykładami cyberpunku. To wizja szybkich czasów, natłoku informacji, kalejdoskopu wiecznie zmiennych obrazów. Wydaje mi się, że był to cel właśnie takiego pisania - zalać czytelnika potokiem informacji, zagubić go w niej. Jednak można się w to wczuć i czytać w miarę szybko, ze względny zrozumieniem. Co prawda gdy akcja przyspiesza, można pogubić się znowu (kilka razy czytałem tę scenę w *Grafie Zero*, gdzie Angie Mitchell ląduje i Turner zabiera ją do samolotu). Pytanie, o co chodzi, to faktycznie problem.

Akcja wszystkich tych powieści toczy się na tle potężnych zakulisowych intryg, w których część graczy to sztuczne inteligencje, z założenia działające według motywów niezrozumiałych dla ludzi. Swoją drogą, Gibson osiągnął tutaj bardzo trudną rzecz - wiarygodnie przedstawił inteligencje tak obce



i skomplikowane, że są nie do pojęcia. Poradził sobie z odwiecznym problemem: jak można w książce wprowadzić postać bardziej inteligentną od autora.

Warto zwrócić uwagę na niezwykle malarskie, wizualne przedstawienie Ciągu – Osi Metropolitanna Boston Atlanta (OMBA). Jest to największa aglomeracja miejska obejmująca znaczną część wschodniego wybrzeża Ameryki Północnej. Charakterystyczna i powtarzająca się wizja to szereg kopuł Fullera rozpostartych nad częścią miasta (vide *Johnny Mnemonic*).

Andrzej Jarząbek

William Gibson: *Mona Liza Turbo*. Przeł. Piotr W. Cholewa. Zysk i S-ka Wydawnictwo, Poznań 1997.

Między życiem a grą (i literaturą)



Dziewczyna Mistrza Gry nie jest książką fantastyczną, lecz powieścią obyczajową dla młodszej młodzieży, czy raczej – dla starszych dzieci. Jej autorka, Krystyna Siesicka, wzięta swego czasu autorka tego rodzaju literatury, wzięła jednak na warsztat temat RPG – i jest to dobry powód, by się tej książce przyjrzeć bliżej na łamach *Miesięcznika*.

Rzecz dzieje się w Warszawie, wśród młodzieży licealnej, z zapalem oddającej się *Warhammerowi*. Ciekawe jednak, że jeden z głównych bohaterów, Kamil, nie tylko nie wciąga do gry swej dziewczyny, ale nawet w najogólniejszych zarysach nie wyjaśnia jej, na czym polega rolplej. Jest to autorce potrzebne dla zawiązania intrygi, lecz też od razu czyni ją psychologicznie nieprawdopodobną.

Intryga ta, w najogólniejszym zarysie, przedstawia się następująco. Wrocławska plastyczka (narratorka) zatrzymuje się w warszawskim mieszkaniu swej przyjaciółki, z którego korzysta też syn innej przyjaciółki, wspomniany już Kamil, tytułowy mistrz gry, organizujący w jednym z pokoi sesje. Jego dziewczyna, Mariana, jest zazdrosna o biorącą udział w grze Pię Gizele, z którą Kamil wydaje się jakoś związany. Jak się okaże, jest to jego postać z gry, a zarazem – projekcja marzeń o “dzielnej i przebojowej dziewczynie (...) której nie łamią problemy, bo to ona je łamie”, więc o kimś najzupełniej innym, niż Mariana. W mieszkaniu dzieje się wiele dziwnych rzeczy, których sprawcą jest po części kot, po części zaś – “nielegalny” posiadacz kluczy, jeden z graczy, Paweł/Tanburix, wyraźnie współzawodniczący z mistrzem, a właściwie – z Kamilem. Paweł “zaczął w życiu grać Tanburixem” i próbuje skłócić Marianę z Kamilem, stwarzając pozory, że Pia Gizela istnieje naprawdę. Trochę trwa, nim wszystko się wyjaśnia.

Książka ta, mimo szczyplych rozmiarów wielowątkowa, sprawnie napisana, zawiera wiele ciekawych obserwacji obyczajowych i psychologicznych; bardziej jednak przekonuje tam, gdzie autorka pisze o starszym pokoleniu. Najlepiej wypada narratorka (niewatpliwy autoportret autorki), nieco szalona i chyba mocno przesadna artystka starszego już pokolenia, która nie wie, co się wokół niej dzieje i usiłuje odnaleźć się w nowej, zaskakującej dla niej sytuacji. Może nawet załaziłiem książki była rzeczywista sytuacja...

Niestety, autorce zabrakło dobrego konsultanta od *Warhammera* i w ogóle rolpleju. O najważniejszym potknięciu wspominałem na wstępie; jest ich więcej, łącznie z błędami “technicznymi”, jak to, że tabele nagłej śmierci są tu przypisane do poszczególnych postaci. Wątpliwości budzi jeden z głównych węzłów fabuły – fakt, że mistrz gry prowadzi jednocześnie własną postać (jak wynika – nie będącą NPCem; autorka chyba nie zna tego ostatniego pojęcia), choć – jak się dowiaduje – takie sytuacje się zdarzają.

Na okładce K. Siesicka pisze, że książka ta “dla niej również stała się grą (...) Zgrałam sama ze sobą, bo dotknęłam spraw, które zawsze były mi obce i od których świadomie odchodziłam”. Istotnie, dotychczasowi bohaterowie Siesickiej mieli problemy z dojrzwaniem, ale nie – z tożsamością. Tu zaś najważniejszym wątkiem jest właśnie przenikanie się gry i życia, zacieranie granic między nimi w stopniu – nie ma co udawać – graniczącym z zaburzeniami psychicznymi. Sygnalizuje też autorka zagadnienie odpowiedzialności mistrza za graczy: Paweł jest “prowadzony” przez Kamila nie tylko jako Tanburix, co wiezie do tego, że “osiągnął chyba maksymalny poziom mocy, skoro był bliski zniszczenia swego Mistrza”, jak to ujmuje Kamil.

Niestety te wątki wypadają w *Dziewczynie Mistrza Gry* najslabiej. Autorka za mało rozumie, może też – za mało wie o psychologii gry. Ale – jak mówi przysłowie ludowe, mądrość narodów – “pierwsze śliwki – robaczywki”. Należy oddać Siesickiej, że wprowadziła ten temat do naszej literatury. I czekać na następne książki, następnych autorów, które ujmą go głębiej. Bo temat jest, a zawirowania na styku gra-życie mogą dostarczyć wielu ciekawych pomysłów fabularnych.

Tadeusz A. Olszański

Krystyna Siesicka – *Dziewczyna Mistrza Gry*, wyd. Siedmioróg, Wrocław 1997

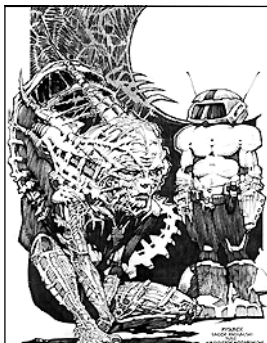
Kóždy Brainstorm albo pożegnanie Ligi Dagobah



Branistorm, jesień '97, kwartalnik miłośników fantastyki, prezentuje się bardzo okazale: 106 stron A5, zadrukowanych drobną (za drobną!! oczy bołą!!) czcionką, dość staranna edytorka, ładna choć miękka okładka. Na stronie redakcyjnej czytamy, że wydawcą jest LIG-a “Dagobah”, natomiast w *Postscriptum* – że Liga właśnie się rozwiązała, co nie oznacza bynajmniej likwidacji pisma, a nawet wręcz przeciwnie. Trochę to dziwnie brzmi, ale życzymy Dawidowi Brykalskiemu i jego współpracownikom jak najlepiej.

Numer otwiera opowiadanie samego Roberta Silverberga *Była sobie stara kobieta...*, nie zaliczające się do najwyższych osiągnięć tego autora, ale warte przeczytania. Następnie mamy znakomity *Korytarz* Jerzego Nowosada, który można uznać za horror, ale równie dobrze – za prozę psychologiczną bez elementu fantastycznego (jak tak właśnie odebrałem ten tekst – i zyskał on na tym). Z kolei *Latające komputierki*, absurdalna parodia Gwiezdných Wojen pióra Lady Iluzji, Ewy Białołęckiej, wiersze Tomka Kołodziejczaka i raczej średni short T.A. Alexandra (pseudonim autora krajowego) *Jeźdźcy*. Po nich znajdujemy prawdziwą perłę – nowelę Eluki bes Shaha *Dziecię oceanu*, a zaraz po niej – najdłuższy i najgorszy tekst zeszytu, “warhammerowe” opowiadanie Macieja Wróblewskiego *Syn Khorne’a*. Rozumiem, że fanziny są po to, by drukować twórczość fanów, ale zderzenie tego niezdarzonego tekstu z *Dziecięciem oceanu* było zabiegiem mocno ryzykownym. Dalej jeszcze krótkie opowiadanie Soheja *Spisek* oraz dziwaczny utwór *Pieśń*, zadedykowany przez anonimowego autora “Panu Jackowi Inglotowi”. Szkoda, że autor nie popracował nad nim dłużej, bo jest to materiał na tekst znakomity. Na razie jednak – tylko materiał.

Zeszyt uzupełnia część krytyczno-literacka – recenzje z książek, filmów i płyt, wywiad z Ewą Białołęcką, tekst R. Żelaznego *O pisarza życia i wyjątkowości*, *Abecadło Drzewińskiego*, artykuł o A.C. Clarke’u i parę jeszcze drobiażgów. W sumie – warto przeczytać, warto też czekać na



następny numer, który ma przynieść (jeśli dobrze interpretuję zapis na ostatniej stronie okładki) tekst Stevena Kinga o Batmanie, *Koty fantasy* (?) oraz *Najlepsze systemu RPG wszechczasów*. Hmm... z tymi “wszechczasami” to chyba jednak przesada; w końcu ludzie, urodzeni przed wymyśleniem rolpleju, nie zdążyli jeszcze do cna spierniczyć. Ale to drobiazgi.

Piszę ten tekst 1 stycznia 1998 r., więc w dniu, w którym LIGa zakończyła swe pielgrzymowanie po tym padole. Zatem PT pozostałościom – czymkolwiek się okażą – składam najserdeczniejsze życzenia wszystkiego fantastycznego.

Tadeusz A. Olszański

Brainstorm jesień '97, wyd. LIG-a “Dagobah”, Łódź 1997.

Dyniożarły, kurzymisie i szwindlaki

Czy ktoś jeszcze nie zna *Scen z życia smoków* Beaty Krupskiej? Jeśli nie, to chyba stanowi wyjątek, bo książka ta, podobnie jak kiedyś *Bromba i inni*, weszła już niemal do kanonu literatury i to nie tylko dziecięcej. *Sceny...* jako sztuka są wystawiane w teatrze, jest już dobranocka, a niedługo pewnie pełnometrażowy film (może Disneya?).

Drugą tak zawrotną karierę zrobią pewnie *Przygody rycerza Darlana* Tomka Kołodziejczaka (jeśli tylko dystrybucja dopisze). Jest to bowiem opowieść, w której każdy znajdzie coś zabawnego dla siebie, zarówno dziecko, jak i już całkiem wyrosnięty osobnik. Pięknie wydana przez wydawnictwo EGMONT, w twardej oprawie, zawiera cztery przygody błędnego rycerza, ozdobione uroczyimi (zarówno kreska, jak i kolorystyka) obrazkami Krzysztofa Kopecia. Pierwsza opowieść, *Roża dla Lucyndy*, miała swój pierwodruk w roku 1994, w Informatorze POLCONu w Lublinie. Kolejna, *Bitwa w dolinie kurzymisów*, prowadzi wprost do uroczej wioski pękających, porośniętych futerkiem stworów, których Darlan broni przed paskudnymi szwindlakami za pomocą tajemniczej broni zwanej MiM. Mamy jeszcze *Prawdziwy skarb*, gdzie Darlan poszukuje ukrytego skarbu, oraz uroczą opowieść *Nie ma to jak tradycja*, w której występuje wspa- niałą dyniożarł.

Autor zaludnił karty książki przedziwnymi stworami takimi jak karłupce, szwindlaki i tup- tuludki, a niektóre, już nam znane, przedstawił zupełnie w innym świetle. Przygoda zawsze zawiera pewien morał i odrobinę tak ulubionego przez Tomka dydaktyzmu, co jednak w tego typu utworze jest całkiem na miejscu. Czytając o wyczynach dzielnego i romantycznego rycerza, raz po raz odnajdujemy celne i dowcipne odniesienia do naszej rzeczywistości, które choć zrozumiałe dla młodszego czytelnika, pełny swój urok ujawniają tym starszym. Ubawiłam się czytając o magicznym pergaminie, który u dołu był opatrzoney okrągłą pieczęcią “Dopuszczone do ruchu”, o monetach dumnego cesarza Podpoleona, o haśle otwierającym tajemną skrytkę i o rozliczaniu z trzmielodniówki. Każda z opowieści ma też kilka rymowanych linijek; są to proste i bardzo sympatyczne wierszyki, a całość jest napisana barwnym językiem, z werwą i w sposób trzymający czytelnika w napięciu. Może sam opis bitwy ze szwindlakami wydał mi się zbyt





Autor książki demonstruje, jak duże są szwindlaki

długi, ale szybko mi uświadomiono, że jako kobieta nie znam się na batalistyce. Hmmm, coś w tym jest.

Nie będę wam tu streszczać przygód Darlana, więc radzę zanabyć książeczkę, przeczytać, pożyczyć (tylko pożyczyć!) rodzeństwu lub dziecku. Za rekomendację niech wam wystarczą tytuły przygód (czy ktoś nie wie, na kim wzorował Tomek swoje kurzymisie?) oraz ten oto fragment wiersza:

*Gdy już masz bambosze w ciapki
A dom otoczony murem
Pakuj, bracie, swe manatki
Zmykaj, hen, za siódmą górę*

Elżbieta Gempfert

P.S. Spytałam przez internet Tomka, dlaczego dyniożarł miał przyczepione do ogona trzy chorągiewki. Następnego dnia w poczcie znalazłam odpowiedź: “Jak to dlaczego, przecież wszystkie dyniożarły mają chorągiewki na ogonie”.

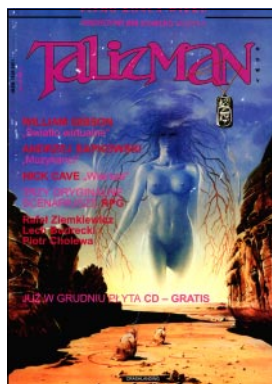
Musiałam przystać na rację. Absolutnie wszystkie dyniożarły, o których czytałam, miały właśnie tak przystrojony ogon.

Tomasz Kolodziejczak: *Przygody rycerza Darlana*. Wyd. EGMONT POLAND, Warszawa 1997.

Nowe pismo, czy efemeryda

Już w listopadzie wpadł mi w ręce nowy numer magazynu *Talizman*, który po krótkim życiu skończył dawno temu. Nowa redakcja postanowiła przywrócić tytuł. Redakcja – zgodnie ze stopką – ma skład niezły. Naczelnym został Piotr Olesiński, sekretarzem redakcji Piotr Gociek (miejmy nadzieję, że nie powtórzy swego pechowego występu w *Złotym smoku*), który odpowiada też za publicystykę, natomiast opracowaniem graficznym zajęli się znany rysownik i komiksarz Przemysław Truściński. Wśród współpracowników pojawił się w dziale przekładów Krzysztof Oblucki, były (i może aktualny) pracownik wydawnictwa ISKRY.

Pierwsze wrażenie magazyn robi dobre. Opracowany jest w stylu trochę undergroundowym, ma niezłe ilustracje i niezłe teksty. W pierwszym numerze zmieściły się opowiadania polskie i zagraniczne: *Muzykanci* Andrzeja Sapkowskiego (powtórka, ale mało znana, gdyż nie o wiedźminie) i dwa teksty (niezłe) Izy Szolc. Z przekładów zaprezentowano głównie Gibsona: *Johnny Mnemonic*, *Kawalki holograficznej róży* (nowe tłumaczenia), fragment przygotowywanego do druku *Światła wirtualnego* i na osłodę wiersze Nicka Cave’a. Ponieważ pismo ma trafić do wszystkich, nie zapomniano też o graczach: w numerze znalazły się trzy scenariusze RPG. Co jeszcze? W dziale publicystyki wywiady z trzema osobami, związanymi mniej lub bardziej luźno z cyberpunkiem: z niżej podpisanym jako tłumaczem Gibsona, z Rafałem A. Ziemkiewiczem jako autorem *Pieprzonego losu kataryniarza* (Rafał – jak stwierdził – nie pisze cyberpunku, a raczej cybermiddleclass), oraz z Lechem Budreckim, krytykiem.



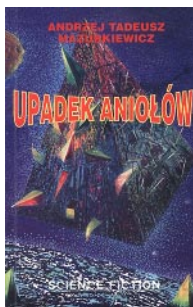
O filmie pisze w *Talizmanie* Dorota Djaczenko. W tym numerze pokrótce omówiła *Batmana i Robina* oraz filmowe premiery roku 1997. Co jeszcze? Oczywiście zmieścił się w piśmie komiks (nic dziwnego, skoro w redakcji działa Przemysław Truściński). Krótkich komiksów mamy więc cztery, rozmaitych autorów (Madej, Kujawski, Ociesa) – na razie jeszcze szerzej nie znanych. Poza tym tradycyjne i obowiązkowe recenzje z książek i komiksów, oraz – co ciekawe – z płyt i koncertów (płyty to trzykompaktowe wydanie muzyki z *Gwiezdnym Wojem*, natomiast koncerty to majowy występ Nicka Cave’a w warszawskiej Sali Kongresowej).

Co jeszcze można powiedzieć? *Talizman* ma poręczny format A5, lakierowaną okładkę i szerokie plany. Publikuje go wydawnictwo o adekwatnej nazwie CRASHLANDING, wyraźnie bardzo ambitne: do grudniowego numeru obiecuje dołączyć gratis płytę CD. Dystrybucja może sprawiać kłopoty: magazyn nie trafia do kiosków, można go kupić w wybranych sklepach (w Katowicach jest to *Ono*). Niestety (mam nadzieję, że to chwilowe kłopoty) nowy numer – grudniowy właśnie – jeszcze się nie pojawił, choć kończy się styczeń. I jeszcze jedno: *Talizman* ma zaporową cenę: 9,90 zł (za 108 stron). Nawet po dodaniu CD, będzie to chyba zbyt dużo. I źle wróży wydawcy, jeśli nie poprawi a) dystrybucji, b) punktualności, c) ceny.

Piotr W. Cholewa

Talizman. Fantastyka, RPG, komiks, muzyka. Listopad 1997.

Totalny upadek (i raczej nie aniołów)



Na początku XXIV w. nad ziemię nadlatują statki Obcych i niszczą ją kompletnie. Tylko kilka statków wojennych i ewakuacyjnych zdołało przetrwać. Teraz ocaleni uciekają w głąb kosmosu, poza granice dostępnych map gwiezdnych, by w końcu znaleźć coś na kształt Ziemi II. Koniec (części pierwszej).

Znacie? – znamy. Aż za dobrze. I żebyż to jeszcze było ciekawie opowiedziane, gdyby niosło jakieś wartości czy to literackie, czy intelektualne... Nic z tych rzeczy. *Upadek aniołów* Andrzeja T. Mazurkiewicza jest ponurym, śmiertelnie nudnym gniotem, w ogóle nie pomyślanym, źle napisanym i wydanym bez elementarnej redakcji i korekty. Jedynym, co może w jakimś stopniu usprawiedliwić autora, to jego (jak przypuszczam) bardzo młody wiek: uczniakowi część fundamentalnych wad tej książki można wybaczyc.

Ale uczniem jest się – podobno – po to, by czegoś się nauczyć. Np. tego, że nie pisze się *demiórg* (s. 48) ani *żygać* (s. 130), że w przestrzeni kosmicznej nie ma podmuchu, a działa laserowe nie wyrzucają pocisków, że brak uźębienia nie jest cechą roślinożerców (s. 207), a także, że słowa Kaifasza *“Lepiej jest, że jeden człowiek umrze za lud”* odnoszą się do Chrystusa, nie do Jana Chrzciciela (s.90). Na katechizmie też się nie uważało... wstyd.

Cała ta opowieść przypomina cokolwiek serial *Kosmos 1999*, gdzie wytracona z orbity baza księżycowa co tydzień napotyka jakąś nową planetę. Tu w odległości raptem *“tysięcy milionów kilometrów za Plutonem”* rozpościera się IV Galaktyka, a za nimi – Przestrzenie Niczyje. Kąrowniki kosmiczne przemierzają te obszary w ciągu kilku tygodni, orientując się wg map, na których są zaznaczone planety, ale nie – gwiazdy. W dodatku nie mogą one porozumiewać się przez radio inaczej, niż z niewielkiej odległości (kontaktu wzrokowego), a na poszczególnych planetach żyją plemiona “barbarzyńców” mających statki kosmiczne... Wypisz, wymaluj serial o kapitanie Cook’u czy film o piratach mórz południowych. Tyle, że ocean jest kosmiczny.

Ale to nie wszystko. Nie na darmo wydawcą tego gnioła jest Oficyna Wydawnicza *Fulmen*, ta sama, która w zeszłym roku poczęstowała nad *Błękitną kurtyną* R. Bertowskiego. Także tu nie mogło więc zabraknąć apologii polskości i krytyki “zgniłej Europy”. Ale gdy w książce Bertowskiego pełnią one zasadniczą rolę, tu są przydatkiem bez znaczenia, zbędnie obciążającym tekst. Jest w tym tylko jeden interesujący pomysł: odkrywane przez ludzi rasy rozumne okazują się także chrześcijańskie – dramat Wcielenia dokonał się na każdej z nich z osobna. Mało chrześcijański to pomysł, prawdę mówiąc (kto nie wierzy, niech sprawdzi u źródła: *Ludzie jak bogowie* G.H. Wellsa) – i zupełnie przez autora niewykorzystany.

Poza tym ów wątek *Upadku aniołów* jest porażająco wprost głupi: oto w połowie XXIII w. po strasznej wojnie atomowej w Europie Wschodniej, z której Polska wyszła zwycięska, a Rosja – ostatecznie zdruzgotana, powstaje Zjednoczone Królestwo Polskie, kwitnące, przodujące w świecie państwo. Pogorzelniska atomowe, którym jest ono usłane, jakoś zupełnie w tym nie przeszkadzają... Autor pisze w tym miejscu (s. 38) dosłownie: “*Ale przyszła wojna – wojna, na którą mój naród ruszył tak jak rusza się na piękną zabawę. Polacy zawsze lubią wojnę, lubią walczyć i lubią umierać*”. Bez komentarza.

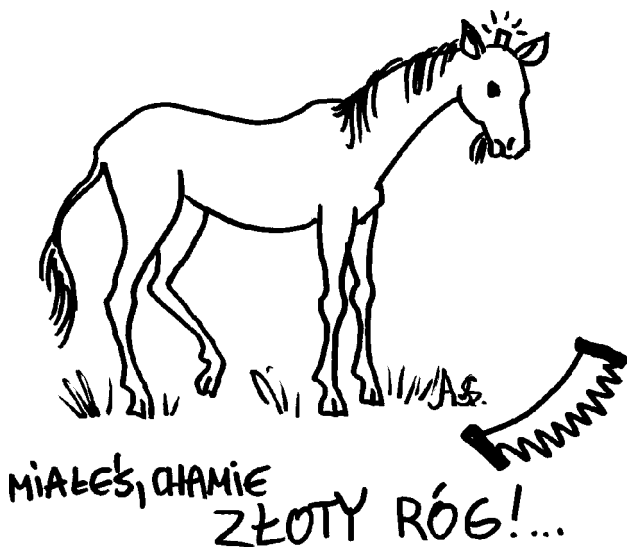
To właściwie mogłoby być wszystko. Trzeba tylko usprawiedliwić się z drugiej części tytułu recenzji. Otóż mimo pewnego wysiłku intelektualnego nie udało mi się zrozumieć, kto miałby być tytułowymi aniołami (bo przecież nie bezwzględni żołdacy, będący bohaterami książki) ani też – dlaczego autor uznaje opisaną zagładę Ziemi za spełnienie się Apokalipsy św. Jana.

Niestety, będzie ciąg dalszy. Pod tytułem *Anioły śmierci*. W zapowiedzi czytamy: “*Na jednej z planet położonej w Przestrzeniach Niczych kilkuset ziemskich żołnierzy świadczy usługi barbarzyńskim plemionom*”. Dziękuję, postoję.

Tadeusz A. Olszański

Andrzej Tadeusz Mazurkiewicz: *Upadek aniołów*; wyd. Oficyna Wydawnicza *Fulmen*, Jarosław 1997

Przedstawiamy kolejną grafikę Anny Szady:



Buckland

Ciekawe miejsca Shire'u i nie tylko

SIEDZIBY TROLLI

Niewątpliwie ciekawym miejscem na obrzeżach Shir'u jest rezerwat "Siedziby Trolli". Rezerwat ów założony w roku 123 IV ery obejmuje jaskinie trolli z przedpolem oraz oryginalny zestaw kamiennych rzeźb. W jednej z jaskiń z interesującymi formacjami naciekowymi i obfitymi znaleziskami "kultury materialnej" trolli urządzono coś na kształt skansenu z żywymi obrazami i martwymi naturami ... czyli ogólnie rzecz biorąc widowiskiem światło i dźwięk . Natomiast lapidarium stanowią kamienne figury trolli w różnych (czasami dość nieoczekiwanych) pozach , są to oczywiście okoliczne trolle zamieszkujące ten teren pod koniec III ery zaskoczone światłem poranka i obrócone w kamień . Po utworzeniu rezerwatu figury odszukano i umieszczono w lapidarium .





KRAKOWSKIE DNI KOMIKSU



Oprócz łódzkich obrad komikarzy, coraz bardziej intensywnie działa na niwie komiksu Kraków. Kilka lat temu odbyła się niezbyt udana (organizacyjnie) Sesja Komiksu, potem powstał Krakowski Klub Komiksu (KKK). Działa dość aktywnie, wydaje pismo, nawiązuje kontakty. Owocem prac organizacyjnych były w listopadzie 1997 r. właśnie Krakowskie Dni Komiksu. Otworzyła niezwykle reprezentacyjną pani prezes KKK, Anna Justyna Miłorząb. Gwiazdą imprezy (chwała klubowi, że zdołał go sprowadzić) był Zbigniew Kasprzak, autor przygów Yansa (w oryginale Hansa). Na wystawie można było obejrzeć plansze nie wydanych jeszcze części Yansa oraz całkiem w Polsce nieznanego komiksu *Les Voyageyrs*. Pokazano też dorobek młodego grafika szwajcarskiego, Andreasa Gefe, przebywającego w Krakowie.

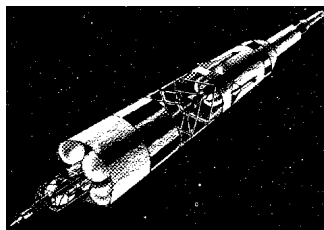
Oczywiście, na takiej imprezie nie mogło zabraknąć tak popularnej ostatnio Mangi. Wystąpił K. Korzeniewski, wydawca i właściciel firmu MANGA PLANET oraz Shin Yasuda, rysownik japoński. Przedstawiciele TM SEMIC także poinformowali o swoich planach. Wojciech Birek mówił o Thorgalu, a niżej podpisany o Garfieldzie.

Głównym punktem programu było wręczenie nagród Krakowskiego Komiksu (siedem kategorii: wydawnictwo, tytuł cykliczny, komiks, okładka, scenarzysta, rysownik, postać roku). Większość nagród przypadła komiksowi *Spawn*, natomiast postacią roku został Jerzy Szyłak (gratulujemy).

Impreza była udana i mam nadzieję, że stanie się cyklicznym spotkaniem miłośników komiksu nie tylko z Krakowa. Ja żałuję, że nie mogłem posiedzieć w Krakowie dłużej.

Piotr W. Cholewa

Co: Krakowskie Dni Komiksu
Gdzie: Staromiejski Ośrodek Kultury, Stary Rynek, Kraków
Kiedy: 16-17 listopada 1997



OSSORYCON GWIAZDKOWY

Spotkania uczestników internetowej listy sf-f w krakowskiej Ossoryi stały się tradycją. Przed Świętami Bożego Narodzenia listowicze także zjechali się z całej Polski (no, prawie całej), żeby podzielić się opłatkiem, a przy okazji pogratulować Ewie Pawelec doktoratu i ogólnie pogadać. Tak też się stało. Grono było liczne i doborowe. Wszystkich nie wymienię, jednakże tradycyjnie zjawiał się główny organizator Romuald Pawlak, Marek S. Huberath z żoną, oficjalny sprawozdawca Ossoryconów, Michał Rokita, szczęśliwa doktorantka z mężem, my... I jeszcze sposo osób. Największą odległość pokonali Piotr Staniewski i Marek Krukowski z Warszawy. Nie ma co opowiadać. Program został wypełniony, opłatek podzielony, gratulacje złożone. W porze wieczornej przenieśliśmy się wszyscy do mieszkania Ewy i Marka Pawelców, żeby świętować dalej. Niestety, ostatni pociąg z Krakowa do Katowic odjeżdżał przed północą, więc nie dotrwaliśmy do końca.

Zdjęcia prezentowane poniżej są dziełem Joanny Zielińskiej, która korzystała z aparatu cyfrowego dostarczonego przez Michała Rokitę.

Piotr W. Cholewa



Przybysz ze stolicy:
Piotr Staniewski



Marek S. Huberath ściska dłoni
PWC. Częściowo widoczna
Ewa Huberathowa



Ela Gepfert i Ewa Pawelec



Od lewej: Michał Rokita, Ewa Huberathowa
i Ela Gepfert

Co: Ossorycon Bożonarodzeniowy
Gdzie: Ossorya, Kraków
Kiedy: 20 grudnia 1997, od godz 16 do nocy.

the Far Side

by Gary Larson



– Ach, rzeczywiście, przypominam
sobie. Miał pan kapelusz. Na pewno
jest w drugim pokoju...



Premiery stycznia

Przez jakiś czas nie publikowaliśmy listy nowych filmów kinowych i wideo, jakie wchodzą na ekrany w Polsce. Od nowego roku wracamy do tego zwyczaju, aby fani wiedzieli, na jakie tytuły powinni uważać.

Kino

Doberman (Dobermann). Francja 1997.

Zacięty pojedynek policjanta i przestępcy w groteskowym, fantastycznym świecie. Następuje odwrócenie ról: bandyta jest bohaterem pozytywnym, czarnym charakterem zaś staje się gliniarz.

Obcy: Przebudzenie (Alien: Resurrection). USA 1997. 104 min.

200 lat po śmierci, Ellen Ripley zostaje sklonowana. Niestety, odradza się również obcy, który rozwinął się w jej piersi. Paskudne potwory błyskawicznie się rozprzestrzeniają. Ripley po raz kolejny staje do walki.

Anastazja (Anastasia). USA 1997. 94 min.

Wielki animowany fresk bazujący na wydarzeniach rzeczywistych. Czy dziewczyna cierpiąca na zanik pamięci jest córką Mikołaja II, która cudem uniknęła śmierci podczas rewolucji? Olśniewające musicalowesceny, melodyjne piosenki i do tego Rasputin w roli demonicznego czarnoksiężnika.

Wideo

Anakonda. Reż. Luis Llosa; obs. Jennifer Lopez, Ice Cube, Jon Voight, Eric Stolz.

Grupa naukowców zapuszcza się w dzikie rejony amazońskiej dżungli z zamiarem nakręcenia filmu o tajemniczym plemieniu Indian. Spotykają pewnego podejzranego osobnika, który z kolei tropi legendarną, dwunastometrową anakondę.

Księgi Prospera. Reż. Peter Greenaway; obs. John Gielgud, Michael Clark, Michael Blanc, Isabelle Pasco.

W latach 1599–1611 Prospero, książę Mediolanu, przebywał na pewnej wyspie na oceanie, zesłany tam przez swego brata. Na wygnanie zabrał ze sobą zbiór ksiąg. Zacerpnięta z nich wiedza pozwala mu przekształcić wyspę w kwitnącą kolonię. Marzy jednak o zemście.

Rycerz króla Artura. Reż. Jerry Zucker; obs. Sean Connery, Richard Gere, Julia Ormond.

Baśń dla dorosłych nawiązująca do legendy o królu Arturze i Rycerzach Okrągłego Stołu. Do zamku, gdzie rządzi mądry władca, przybywa dzielny rycerz Lancelot. Budzi on niepokój w sercu małżonki Artura, pięknej Ginewry.

Mężowie i żona. Reż. Harold Ramis; obs. Michael Keaton, Andie McDowell.

Co ma zrobić zabiegany mężczyzna, chcąc jednocześnie spędzać dużo czasu z żoną i być w pracy? Powinien skorzystać ze zdobyczy techniki i się sklonować. Tylko który z klonów ma prawo do wypełniania obowiązków małżeńskich?

Cud w Nowym Jorku. Reż. Les Mayfield; obs. Richard Attenborough, Dylan McDermott, Mara Wilson.

Kolejny doskonały film świąteczny dla całej rodziny. Tym razem jest to historia małej dziewczynki, która wierzy w świętego Mikołaja. W Nowym Jorku Mikołaja nie jest łatwo spotkać, ale kto wierzy w cuda, ten zostanie nagrodzony.

*Notki o filmach
drukujemy dzięki uprzejmości redakcji
miesięcznika Cinema*



Notki o książkach

James Morrow: *Pióro archaniola*. Przeł. Marcin Wawrzyńczak. Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa 1997, s. 357. Cena kat. 16,90 zł.

Niezwykła powieść (przypowieść?) o tym, jak okazuje się, że Bóg umarł – zgodnie ze słowami Fryderyka Nietzschego – a jego ogromne ciało kołysze się na falach oceanu, oraz o tym, co wobec tego wydarzenia ma począć Kościół i zwykli ludzie... Książka nagrodzona World Fantasy Award.

***Nebula '92*.** Wyboru dokonał James Morrow. Tłum. różni. Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa 1997, s. 456. Seria "Nowej Fantastyki". Cena kat. 16,50 zł.

Antologia opowiadań zgłoszonych do wysoko cenionej w światowym środowisku miłośników fantastyki nagrody NEBULA w 1992 r. Wyboru dokonał amerykański autor SF i fantasy, którego powieść omawiam powyżej.

***Nowe legendy*.** Wyboru dokonał Greg Bear przy współpracy Martina Greenberga. Tłum. różni. Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa 1997, s. 576. Seria "Nowej Fantastyki". Cena kat. 21,50 zł.

Wiesz co, Marty? – rzekł ponoć Bear w odpowiedzi na propozycję przygotowania zbioru opowiadań SF. – Pójdziemy na całość. Zrobimy antologię nigdzie nie publikowanych tekstów, grubą i ciężką. Każde opowiadanie musi być świetnie napisane, [...] a przede wszystkim musi być stuprocentową science fiction. Żadnych historii "z pogranicza", żadnej baśniowej fantastyki...

Jeśli dodam, że "poszli na całość", a w antologii znalazły się m.in. opowiadania Ursuli K. Le Guin, Roberta Sheckleya, Geoffreya A. Landisa, Gregory'ego Benforda, Roberta Silverberga i Poula Andersona – to, przynajmniej dla miłośnika SF, wszystko będzie jasne.

Mike Resnick: *Prorokini*. Przeł. Juliusz Wilczur Garztecki. Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa 1997, s. 300. Seria "Nowej Fantastyki". Cena kat. 11,90 zł.

Kolejna powieść – po *Wróżbiarce* i *Wyroku na wyrocznię* – której bohaterką jest obdarzona darem przewidywania różnych wariantów przyszłości Penelope Bailey.

Robert Silverberg: *Prądy czasu*. Przeł. Krzysztof Sokołowski. Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa 1997, s. 251. Seria "Nowej Fantastyki". Cena kat. 14,50 zł.

Robert Silverberg: *Zamknięty świat*. Przeł. Jerzy Chelminiak. Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa 1997, s. 240. Seria "Nowej Fantastyki". Cena kat. 14,90 zł.

Dwie powieści SF jednego z amerykańskich mistrzów gatunku. Dziejące się w niezbyt odległej przyszłości, ukazują – często w sposób żartobliwy – konsekwencje niepohamowanego rżozrostu ludności Ziemi oraz niebezpieczeństwa podróży w czasie.

Dan Simmons: *Wydrążony człowiek*. Przeł. Grażyna Grygiel, Piotr Staniewski. Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa 1997, s. 252. Cena kat. 15,20 zł.

Powieść fanatycznonaukowa, której bohater, obdarzony niezwykłymi zdolnościami telepatycznymi, staje się świadkiem zabójstwa i natrafia na trop wielkiej tajemnicy ludzkiego istnienia.

*Notki o książkach
autorstwa Marka Gumkowskiego
drukujemy dzięki uprzejmości redakcji
Notosu Wydawniczego*

MIESIĘCZNIK - biuletyn Śląskiego Klubu Fantastyki. Redagują: Piotr W. Cholewa (red. wydania), Elżbieta Gepfert, Marek Nelec, Piotr Raku Rak, Arkadiusz Sroka.

Adres: ul. Pocztowa 16, skr. poczt. 502, 40-956 Katowice.

Tel. (wtorek 16.00–18.00) 253 98 04. E-mail: skf@vr.pl

Konto: PKO II O/Katowice, 10202326-51998-270-1-111

Biuletyn dostępny w Internecie pod adresem <http://gate.math.us.edu.pl/~pcholewa>
Wydawnictwo bezpłatne.